

Alfabet Czackiego

Jak opisać szkołę, w której tyle się dzieje? Zaraz, zaraz... alfabet Słonimskiego, Kisiela... a dlaczego nie Czackiego?

Dzisiaj XXVII LO im. Tadeusza Czackiego stuknęła nie byle jaka 125. rocznica urodzin.

Ale jak powiedział przed laty absolwent Czackiego poeta ks. Jan Twardowski, „(ta) szkoła nigdy się nie starzeje... ma to samo serce, tę samą duszę, ten sam rozum”.

Gdy dzisiaj zapytałem, jaki jest Czacki, usłyszałem: wymagający, przyjazny, rodzinny, ale też elitarny, żywy, renomowany – z tradycjami. Czacki nie jest zwykłą szkołą, bo tworzą go niezwykli nauczyciele i poszukujący uczniowie

ABSOLWENT – od powstania szkoły, czyli 1876 r., miano to otrzymało prawdopodobnie ok. 20 tys. osób. Wiele z nich to osoby znane i uznane: prof. Leonard Sosnowski – fizyk, Stefan Wacziargi – w czasie okupacji rozszyfrował tajemnice rakiet V1 i V2, Tadeusz Borowski – poeta i pisarz, Andrzej Trzebiński – poeta z grupy „Sztuka i Narod”, ks. Jan Twardowski – poeta, Stefan Kisielski – muzyk i publicysta, Julian Aulaytner – profesor fizyki, Kazimierz Bronowski – architekt, twórca m.in. Dworca Centralnego, Aleksander Werner – plastyk, Wojciech Mann – prezydent radiowy, showman, Andrzej Olechowski – polityk, Alicja Resich-Modlińska – dziennikarka, Małgorzata Walewska – śpiewaczka operowa.

ADRES – obecnie Polna 5, ale były i inne: 1876-1907 – Szkoła Realna J. Pankiewicza, ul. Żelazna 30
1907-12 – Szkoła Realna W. Wóblewskiego, ul. Żelazna 58

1912-25 Krolewsko-Polskie Gimnazjum im. T. Czackiego, Państwowe Gimnazjum im. T. Czackiego, ul. Świdrowska 3
1925-39 Państwowe Gimnazjum, ul. Kapucyńska 21

1940-45 – tajne komplety, m.in. ul. Wspólna 81, Żelazna 53, gmach Politechniki
1946-54 – gimnazjum i liceum, ul. Jagiellońska 28, ul. Drewniana

1955-67 ul. Karowa 19a
CIOCIĘ WUKOWIE – tym mianem od zawsze w „Czackim” określani są wóbrni i wóbrni. Niektórzy burcząco to nadają, komentując atmosferę szkoły. Cioce ubrane są w kolorowe kwieciste fartuchy, w które wpięte są gity i nioł. Tak na wszelki wypadek, gdyżby kórnemu licealiście

np. pękły spodnie. Wujkowie zostali wyparci z dyżurki przez ochroniarzy. Pojawił się po tym, jak kilkanaście miesięcy temu w biały dzień zamaskowani bandyci napadli w szkole na kasę.

„CZADEK” – od roku ukazuje się gazetka szkolna „Czadek” (czadowa – mówią uczniowie). Teksty piszą licealiści, korektę robi polonistka Alicja Zięba. „Czadek” składany jest na komputerze i odbijany na ksero. W poprzednim roku w konkursie na gazetki szkolne organizowanym przez stowarzyszenie Polis „Czadek” zajął pierwsze miejsce. W latach 30. w Czackim ukazywał się „Promień Szkolny”. Pierwsze egzemplarze drukowano na powielaczu spirytusowym, potem w areście śledczym przy Rakowieckiej, gazetkę redagowali uczniowie. W „Promieniu Szkolnym” zadebiutował w 1934 r. Jan Twardowski, wówczas uczeń VIII klasy. Gazetka przestała się ukazywać z chwilą wybuchu wojny. Przekazywano ją na przetrwanie lat 50. i 80. Do 1998 r. ukazywała się neregularnie jako pismo „do użytku wewnątrzszkolnego”. Gdy gazetę z takim nadrukiem otrzymał Stefan Kisielski, odpisał redakcji tak: „Jeżeli służy do użytku wewnątrzszkolnego, to natychmiast po jej otrzymaniu podaruję ją i zjadłem”.

DRUŻYNA HARCERSKA – w 1906 r. nauczyciel gimnastyki E. Nebel założył tzw. bataliony szkolne, a w 1910 r. powstała wzorowana na angielskim skautingu 27. Warszawska Drużyna Harcerska im. Szymona Konarskiego. Obecnie w szkole działa 6. Warszawska Drużyna Wędrownicza „Ankora” im. gen. W. Sikorskiego.

FESTIWAL TEATRALNY – impreza, którą żyją wszyscy uczniowie. Od 1988 r. (choćby wśród absolwentów trwa spór, czy za początek nie należy uznać przygotowanej rok wcześniej adaptacji fragmentów „Dziadów” A. Mickiewicza), każda klasa organizuje przedstawienie, które jest prezentowane w czasie tzw. trydniówki teatralnej.

W tym roku przegląd teatralny odbędzie się w grudniu już po raz czternasty. Widownia liczy sobie z reguły 400 osób, wszyscy muszą się pomieścić w niedużej sali gimnastycznej. Już dwukrotnie swój spektakl przygotowali także nauczyciele. Dostali owacje na stojąco.

IMMUNITET – uczniowski, a nie posełski. Obowiązuje od roku. Uczeń wybiera sobie w semestrze jeden dzień, w którym może przyjść do szkoły „na leżecza”. Nauczyciel nie ma prawa go odpływać, można uniknąć niezapowiedzianej karkówki, a także zapomnieć zeszytu z zadaniem.

Uczniowie odparli próby wprowadzenia przez niektórych nauczycieli regulacji immunitetów, czyli ograniczenia (szczególnie pod koniec semestru) liczby pojawiających się na biurku nauczyciela „żelaznych listów”. Poza immunitem w Czackim podobnie jak w innych szkołach obowiązują szczęśliwy numerak.

KAPCIE – od roku w Czackim nieznan. Symbolem kompromisu pomiędzy dyrektorką a uczniami stały się niebieskie, chirurgiczne ochraniacze zakładane na obcocone buty. Równie nieznanym atrybutem ucznia jest jaszczka szkolna. Mało kto wie, jak wygląda, archiwalne egzemplarze raczej można obejrzeć w sekretariacie szkoły.

KAMIEN PRZY HIPOTECZNEJ – przy Hipotecznej (obecnie wleźcie tamtejszą Trasa W-Z) przez wiele lat stał budynek szkolny. Został zniszczony w czasie wojny. W drugiej połowie



„Grupa Laokooona” – sztuka prof. Aleksandry Zabirskiej i prof. Jerzego Wóblewskiego z ubiegłoročnego festiwalu teatralnego

lat 70. stowarzyszenie absolwentów Czackiego ustawiło w tym miejscu solidny granitowy kamień. Od kilku lat na rozpoczęcie roku szkolnego gromadzą się przy nim uczniowie, a przedstawiciel stowarzyszenia tradycyjnie wygłasza mowę.

KLUB BRYDŻOWY – uczniowie grał w brydża od zawsze. Tyle że przez wiele lat byli za to łepieni. W karty grał więc po kąkach. Dopiero w latach 80. postanowiono im odpuścić. W szkole pojawił się trenerzy, którzy uczyli uczniów, jak grać, aby wygrać. Pod koniec lat 80. brydż zniknął z Czackiego. Dopiero od 1993 r. w szkole reaktywowano klub brydża sportowego. Stworzyła go Jolanta Malecka-Mandrewicz, nauczycielka rosyjskiego, zagorzała brydżystka. Teraz w szkole organizowane są zawody brydżowe.

Koło brydża sportowego liczy 28 uczniów i jest jednym z największych w województwie mazowieckim.

KLUB WIOŚLARSKI – dumą Piotra Sambierskiego, nauczyciela wf. Przez wiele lat na Wiśle ścigały się „osemki” tylko dwóch stołecznych ogólniaków – II LO im. S. Batorego i XCV LO im. Polskich Noblistów. Trzy lata temu dołączyła do nich załoga Czackiego. Teraz uczniowie

Czackiego mają przy Warszawskim Towarzystwie Wioślarskim własną sekcję. Na razie w wisiłanych regałach „osemka” tego liceum nie zajęła pierwszego miejsca.

KULTOWE MIEJSCA – (patrz: festiwal teatralny kamień przy Hipotecznej, Stożek).

Boisko szkolne – miejsce spotkań towarzyskich, ostatnio parkują tam ciężarówki i koparki.
Bufet – miejsce spotkań i kolejkę „za batonem” lub ostatnią kanapką z jajkiem.
Pole Mokotowskie – o ile pozwala na to pogoda, można odrabiać tam lekcje.

Schron – szatnia do przebraniarstwa się przed wf. Zawiera siadawą ilość powietrza, za to dużo specyficznego smrodu.

Skwer (Central Park, Trafalgar Square) – podwórko pomiędzy kamienicami naprzeciwko szkoły, gdzie pełnymi płucami można czerpać świeże powietrze. Bywałem skweru jest pan Marek, który na początku lat 70. uczył się w Czackim, później wyjechał do Szwajcji, a teraz zajmuje się pićm Krolewskiego i szkoleniem uczniów niewątpliwą endyją.

M/S CZACKI – statek towarowo-pasażerski zwodowany w 1964 r. Jego matką chrzestną była ówczesna wicedyrektorka szkoły Janina Ol-

szewska. W kronikach szkolnych zachowały się zdjęcia statku, listy od marynarzy. Kilka lat temu słuch o Czackim zaginął. Uczniowie przypuszczają, że został przerobiony na żyletki.

RZECZNIK PRAW UCZNIĄ – Jest ich dwóch: nauczyciel i uczeń. Wybrani przez samorząd uczniowski. Za największy sukces obecnego rzecznika praw ucznia Alicji Zięby jest ustanowienie na pomoc w uzyskaniu przez uczniów immunitetu. – W czasie rad pedagogicznych też staje po stronie uczniów – zdradza jeden z nauczycieli.

STOŻEK – góra w Beskidzie Żywieckim, którą znają chyba wszyscy uczniowie i nauczyciele Czackiego. Co roku w starym schronisku odbywają się obozy integracyjne i narciarskie. Licealiści z rozrzewnieniem wspominają niezwykle urokliwy spacer w 8- i 12-osobowych kolejkach, „w których poznała się niejedna para”, a także kultowe przysmaki (męski i damski przysmaki dzieli łoża – idealna do konwersacji – ścianka).

Opracował MAREK KOZUBAL

* Korzystałem z wspomnień uczniów, absolwentów i opracowanego przez jedną z nauczycielek „Jubileuszowego ABC”

Trochę faktów

- Dyrektorką szkoły Teresa Elmerych-Kuran
- Liczba uczniów – 410
- W roku 2001 wszyscy zdali maturę. Niemal 100 procent absolwentów dostaje się na studia na uczelniach państwowych. W ostatnim rankingu warszawskich liceów „Perspektywy” Czacki zajął szóste miejsce.
- Klasy autorskie: humanistyczna z rozszerzonym programem historyczno-filozoficznym, humanistyczna z rozszerzonym programem edukacji teatralnej, informatyczna, fizyczna, przyrodnicza, matematyczno-fizyczno-informatyczna, językowo-ekonomiczna.
- Zajęcia pozalekcyjne: kółka fizyczne, chemiczne, informatyczne, matematyczne, recytatorskie, językowe (niemiecki, rosyjski, hiszpański, łaciński, angielski), SKS, koło brydżowe, sekcja wioślarska.
- W szkole jest 21 sal lekcyjnych, sala gimnastyczna i siłownia, biblioteka, ok. 50 komputerów, gabinet lekarski, bufet. Obok liceum znajduje się boisko do piłki nożnej i koszykówki. KOZ

Dobry duch szkoły

Rozmowa z polonistką Alicją Ziębą, szkolnym rzecznikiem praw ucznia

MAREK KOZUBAL: Osobowość – tak o Pani mówią uczniowie. Dzięki jej wstawiennictwu otrzymała Pani nagrodę Sapere Audo... Jak się Pani czuje z tym wszystkim?



ALICJA ZIĘBA: Bardzo miło. W szkole zawsze o nauczycielach krążą różne opowieści, ja jestem postrzegana jako osoba wymagająca. Określa ją mnie jako osobowość? Naprawdę?

Dusza szkoły, druga wychowawczyni... – Relacje uczeń – nauczyciel budowane są na pewnym zaufaniu. Część tej duszy, opiekuńczości wywołali oni sami. Moi uczniowie chcą być traktowani jak osoby dorosłe, w sposób natrętny nie można narzucać swojej przyjaźni.

A Pani kartkówki? Uczniowie opowiadają: „Aby solidnie przygotować się do sprawdzianu, trzeba kilka razy przeczytać lekturę”. Dlaczego Pani aż tak ich lubi?

– Nie gnębię! Chcę tylko, aby czytali książki, a nie streszczenia. Aby nauczycieli się patrzeć na książkę, oderwali od ekranu komputera, skupili się na słowie.

Czyta Pani scenariusze przygotowywane przez uczniów na coroczny festiwal teatralny. Jest Pani korektorem w „Czacku” – gazecie szkolnej. Może też recenzentem, cenzorem?

– Nie. „Czadek” to pismo uczniów, nie ingeruję w jego redagowanie. Jeżeli coś mi się podoba, to ich chwalebnie, gdy proszą o poradę – udzielam. Staram się nie narzucać własnego zdania – mówię tylko, co ja bym zrobiła inaczej. Jestem pracownikiem najemnym redakcji.

Ponoć ma Pani niezwykłą słabość do miśi i polonezów?

– Mam 1048 miśiów. Ulubiony to Senior, który wygląda jak stworzenie spójnej troski: sprany i wymięty. Kiedyś służył pewnej krawcowej jako poduszka do igiel. A co do polonezów, to miałam

trzy. Lubię je z czystego pragmatyzmu, świetnie nadają się na polskie drogi. Są nie do zdarcia.

Kolekcjonuje Pani też „złote myśli”...

– W gablocie wywieszam cytaty z zeszytów szkolnych. Nie wstydzę się, że są to błędy moich uczniów. Wydaje mi się, że czytając te „kwiatki”, nauczają się, jak poprawie używać języka polskiego.

Panieta Pani swoich wychowanków? Kim są dzisiaj?

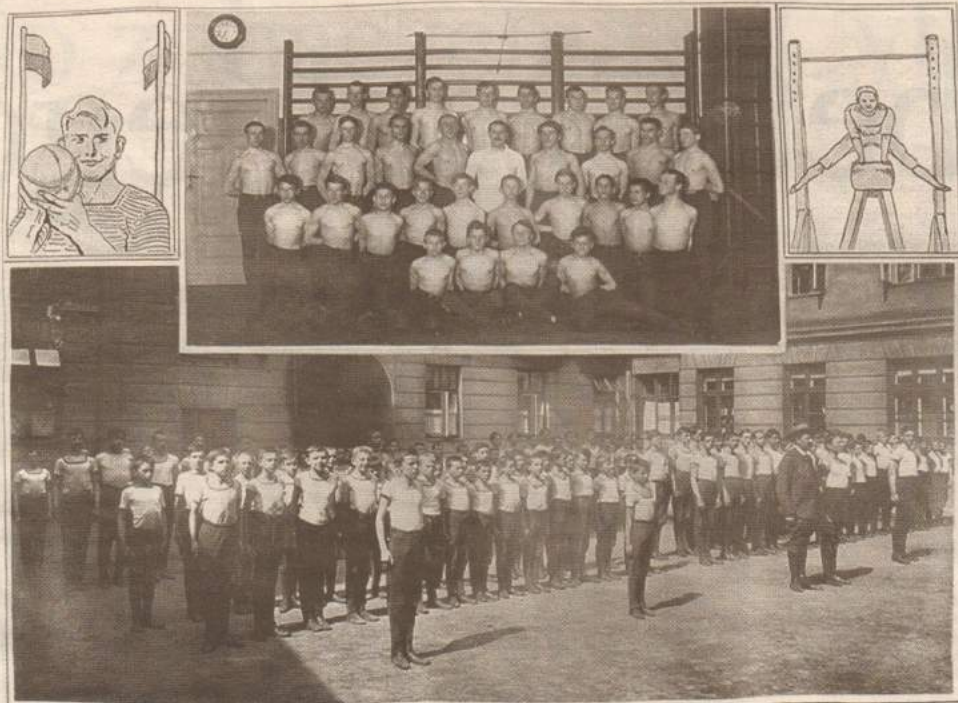
– Są mądrymi ludźmi po studiach i, co ważne, wywalczyli takie studia, o których marzyli. Teraz mają własne firmy, są architektami, dziennikarzami, lekarzami, jeden jest filmowcem.

A jacy byli?

– Sprawiali kłopoty. Żywotowi, indywidualni, mało zdyscyplinowani, ale w pewnym momencie rozsądek zaczął im spoważnieć. Naprawdę byli fajni.

Sponsorem dodatku jest **Business Centre Club**

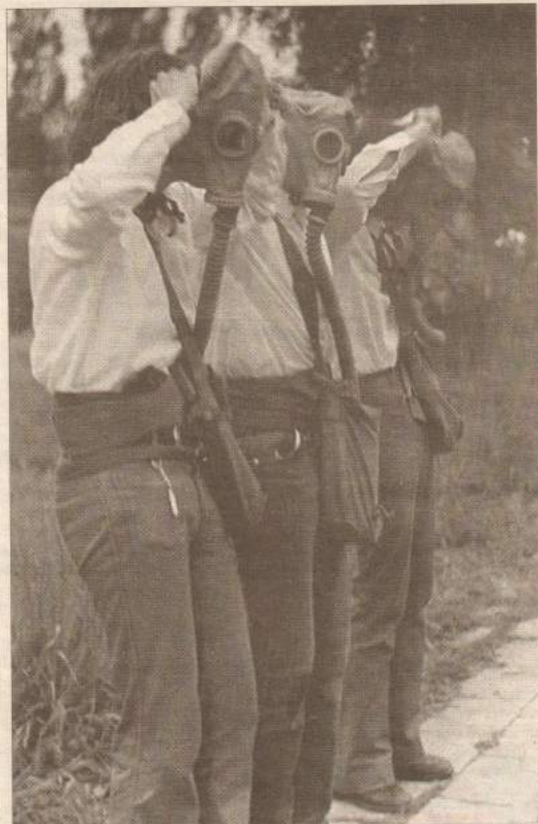
HISTORIA SZKOŁY



U góry: Sekcja gimnastyczno-athletyczna szkolnego klubu sportowego na sali zakładu Ł. Nebła; u dołu: Przygotowania do popisów gimnastycznych w r. 1911 (na boisku szkoły Złota 54) - muzyka

Sekcja gimnastyczno-athletyczna przygotowana do popisów w 1911 roku. Na dole muzyka

*To ciągle siedzenie na walizkach...
Bo Czacki często zmieniał siedzibę.
Od sześćcioletniej Szkoły Realnej przy ul. Złotej
do renomowanego ogólniaka przy Polnej...*



Maski wóź! Ćwiczenia uczniów w czasie przysposobienia obronnego



Drużyna hokejowa Czackiego z lat 30.



Obecna siedziba szkoły przy ul. Polnej

Czarno-białe zdjęcia pochodzą z archiwum szkoły. Reprodukcje ALBERT ZAWADA

- 1876** – Zgromadzenie Kupców otwiera sześcioklasową Szkołę Realną mieszającą się przy ul. Złotej 30. Językiem wykładowym jest rosyjski. W tym czasie w Warszawie działa osiem szkół średnich (w tym sześć rosyjskich dla prawosławnych).
- 1905** – Wybuch strajku szkolnego. Władze carskie zamykają szkoły.
- 1906** – Ponowne otwarcie szkoły, tym razem z wykładowym językiem polskim.
- 1908** – Abiturienty szkoły mają prawo wstępu na wyższe uczelnie w Galicji (Kraków, Lwów), jak również we Francji, Belgii, Szwajcarii i w innych krajach z wyjątkiem cesarstwa rosyjskiego i Niemiec.
- 1911** – Powstaje Stowarzyszenie im. Jana Pankiewicza powołane przez wychowanków szkoły. Zgromadzenie Kupców przekazuje szkole Stowarzyszeniu im. Pankiewicza.
- 1914-15** – Szkoła działa normalnie, odchodzą z niej jednak nauczyciele Rosjanie, dochodzi natomiast młodzież polska ucząca się dotąd w rządowych gimnazjach rosyjskich.
- 1917** – Powstaje osmioklasowa Szkoła Realna Witolda Wróblewskiego.
- 1918** – Sierpień. Stowarzyszenie im. Jana Pankiewicza, które jest właścicielem szkoły, przekazuje ją na własność państwu polskiemu. Szkoła przyjmuje nazwę Królewsko-Polskie Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego. W listopadzie zostaje ustalona nowa nazwa szkoły – Państwowe Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego.
- 1923** – Szkoła otrzymuje sztandar.
- 1926** – Odbývá się pierwszy zjazd wychowanków.
- 1931** – Rozpoczyna działalność Stowarzyszenie Wychowanków.
- 1936** – W wyniku reformy szkolnej szkoła zostaje przekształcona w Państwowe Gimnazjum i Liceum im. T. Czackiego.
- 1939** – W czasie wrześniowych działań wojennych gmach szkoły przy ul. Kapucyńskiej 21 zostaje zbombardowany i spalony. W połowie listopada Niemcy zamykają szkoły średnie i wyższe. Dyrektor Eugeniusz Sopoćko organizuje tajne nauczanie, które trwa do wybuchu Powstania Warszawskiego.
- 1946** – Wznowienie działalności Gimnazjum i Liceum im. T. Czackiego w budynku Gimnazjum im. Władysława IV przy ul. Jagiellońskiej 28 na Pradze. Odnajduje się sztandar szkolny przechowywany przez uczniów. Po konserwacji zostaje przekazany Muzeum Narodowemu.
- 1947** – Zjazd wychowanków szkoły. Absolwenci fundują szkole nowy sztandar.
- 1950** – Gimnazjum i Liceum im. T. Czackiego zostaje wcielone do Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV.
- 1959** – Dzięki staraniom Stowarzyszenia Wychowanków Szkole Rozwojowej nr 27 istniejącej od 1945 r., nadano nazwę Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego nr 27 im. T. Czackiego. Zjazd wychowanków i przekazanie sztandaru szkole.
- 1964** – Powstaje XXVII Liceum Ogólnokształcące im. T. Czackiego.
- 1976** – Uroczyste obchody 100-lecia szkoły.
- 1979** – Odsłonięcie kamienia pamiątkowego w miejscu, gdzie do września 1939 r. stał budynek Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Czackiego. Z inicjatywy Stowarzyszenia Wychowanków wprowadzenie tradycji wyboru ucznia roku.
- 1984-85** – Wprowadzenie technik komputerowych do zajęć lekcyjnych, w szkole pojawiają się pierwsze komputery.
- 1988** – Młodzież organizuje pierwszy festiwal teatralny.
- 1990** – Uczniowie uczestniczą w pracach Europejskiego Parlamentu Młodzieżowego w Fontainebleau pod Paryżem. Jako jedna z nielicznych szkół Czacki przystępuje do egzaminu dojrzałości połączonego z egzaminem wstępnym na Politechnikę Warszawską i Uniwersytet Warszawski.
- 1996** – Obchody 120-lecia istnienia szkoły. Odbývá się m.in. wystawa tomików poezji absolwenta szkoły ks. Jana Twardowskiego.
- 2001** – Przy Polnej 7 rozpoczyna się budowa basenu i hali sportowej. Czacki obchodzi 125-lecie istnienia.

Niezwycyjni absolwenci

Ul z pszczołami

KS. JAN TWARDOWSKI

Czy pamięta Książ swój wiersz „Powrót”?
KS. JAN TWARDOWSKI, MATURA 1934 R.: Nie. Proszę fragment przeczytać.
Może początek: „Na szyby chłodne jesienią – godziny księżycem spłyną – czerwona lampa zagaśnie i srebrem w stół się wpromieni”

– Ależ to łzawo! Kończy się pytaniem: „kim jesteś ty, co tak piszesz, i moje nosisz nazwisko?...” Bronisław Chodorowski, przyjaciel Księdza z czasów szkolnych, twierdzi, że tym wierszem Książ zadebiutował w VIII klasie gimnazjum Czackiego.

– Melancholia, księżyc. To typowe dla młodego człowieka. Jednak nie wracamy do tego. Początki bardzo rzadko bywają dobre.

Kim gimnazjalista Janek Twardowski chciał zostać w życiu?

– Nie wiem. Na pewno nie księdzem.

A poeta?

– Nigdy nie chciałem. Choć napisałem więcej, niż przeczytałem.

Książ bardzo pięknie wspomina szkołę...

– Gmach męskiego Matematyczno-Przyrodniczego Gimnazjum im. Czackiego mieścił się przed wojną przy ul. Kapucyńskiej. Był tam ogród i ul z pszczołami. To była bardzo ludzka szkoła – wychowywała nie tylko umysł, ale i człowieka. Dyrektor Sopoćko otaczał nas ojcową opieką.

Bardzo dobrze wspomina szkołę, bo to piękna instytucja. Mijają lata, a ona się nie starzeje. Po jej korytarzach nie chodzi się, lecz lata. Nie schodzi po schodach, lecz zjeżdża po poręczy. Ma sto lat, a nie jest staruszką. Kipi w niej młodość. Wciąż wrę życie.



MATEJUSZ SZOKUL

Powrót

Na szyby chłodne jesienią – godziny księżycem spłyną – czerwona lampa zagaśnie i srebrem w stół się wpromieni – firanki w oknach zaczęte zakończą się białym jaśminem – (ktoś cieniem wlewi się w ciszę i w oczach nabije chłód sieni...)

Rozplotą się w wieczór marzenia po dawno umarłych antenach, Strych stary, pachnący sianem, przypomni tysiące przeżyć – pamiętasz maleńką Dorrit... pamiętasz Baśń Andersena – szło się tym słowom naprzeciw i w wiersze chciało się wierzyć...

Światło rzuciło w mą północ – rozpiewne wspomnienie – ciszę – może zrozumiesz mój smutek i z oczu wyczytasz mi wszystko... o smutku swych zesłoroczy, o smutku, o żalu piszę...

(kim jesteś ty, co tak piszesz, i moje nosisz nazwisko?...)

JAN TWARDOWSKI, KL. VIII (1934), WIERSZ WYDRUKOWANY W „PROMIENIU SZKOLNYM”

Kolega był mocno siwy...

Kisiel o Czackim

(...) Gimnazjum Czackiego, mój Boże, mój Boże. Znajdowało się ono na końcu niewielkiej, krętej i ślepo zakończonej ulicy Kapucyńskiej, tuż obok Hipoteki. Z ulicy Kapucyńskiej nie ma już ani śladu, nie ocalały nawet jej bruki, bo na tym miejscu już teraz... trasa W-Z. Stoi tylko kościół Kapucynów i Hipoteka. Zaś na miejscu mojej budy znajduje się po prostu trawnik. No i kawałek starego nadgrzyźnionego murku, odgradzającego niegdys ogródek szkolny od ulicy Hipotecznej.

Do naszej szkoły były trzy drogi. Jedną – ulicą Kapucyńską od Miodowej i dwa z placu Teatralnego. Pierwsze z nich wiodło od przystanku tramwajowego na Bielańskiej, obok Banku Polskiego do Daniłowiczowskiej i potem w lewo, wzdłuż szeregu popiersi królów polskich ulicą Hipoteczną aż do ogródkowego, ocienionego wysokimi włoskimi topolami hipotecznego podwórka. A stamtąd już przez żelazną furtkę wychodziło się prosto na nasze gimnazjum.

Trzeci wejście, tym razem nielegalne, to wejście przez komisariat na ulicy Daniłowiczowskiej. Kto był spóźniony, a miał zmysł ryzyka, ten wyskakiwał w biegu z „dziewiątki” na rogu Senatorskiej i Daniłowiczowskiej, wpadał jak bomba na podwórze komisariatu i przemykał się nieczym zając pomiędzy granatowymi mundurami, aby przebiegłszy ciemną sien wychyłał się na Kapucyńską, tuż obok drzwi do budy. Wbiegał potem galopem na schody, w końcu zaś mknął wyłożonymi linoleum korytarzami, kurcząc się z trwogi na myśl o spotkaniu z groźnym, a w gruncie rzeczy łagodnym dyrektorem Sopoćko – świeć Panie nad Jego duszą.

Takie więc buty, Panowie Koledzy: Gimnazjum Czackiego. Stare, arcysołdne gimnazjum warszawskie, kiedyś przed upaństwowieniem – Szkoła Realna Wróblewskiego i Pankiewicza, początkowo przy ulicy Składanej (dziś właśnie Pankiewicza). Chodziłem jeszcze i tam, a potem pięć lat na Kapucyńską. Maturę zdałem w 1929 r. – trzydzieści lat minęło, jak obszył, czy jak psu w ogon strzelił.

Pamiętam dokładnie naszą ósmą klasę (bo to był stary, miły sercu ośmioklasowy typ gimnazjum,



Panowie Młodzi). Pamiętam doskonale, w której ławce kto siedział – czasem słoń mi się ich twarze. Pamiętam też początek klasowej listy: Biedroński, Bieńkowski, Gluchowski, Grabieński, Grosman, Gruzo, Hanke, Jabłoński, Kepka, Kisielewski, Kuczyński... Ma się tę pamięć – może nie?

Maturę zdało nas dwudziestu sześciu. Czy z tej liczby żyje chociaż połowa? Wątpię bardzo. Pani Wojna i Pani Epoka wzięły swój haracz. Te pechowe roczniki 1908-18 ginęły wszędzie: w kraju i za granicą, po wszystkich kontynentach, morzach, wyspach, w powietrzu i na ziemi. Zostały istnie nie-dobitki. Ale za to chcą jeszcze żyć – tym bardziej. Czyż nauczyć się? W Krakowie mieszka nasz polonista, profesor Hyacint Ratyński, któremu zawdzięczam wiele, bardzo wiele. W gimnazjum polskim Fawley Court pod Londynem wykłada nasz przyrodnik, profesor Edward Gemborek. Zmarł fascynujący profesor chemii Harobaszewski, fizyk Karpowicz, historyk Radziwonowicz, matematyk Prokoff, zmarł niedawno drugi nasz polonista, znakomity prof. Manfred Kridl. Zmarł też po wojnie niezapomniany Dyrektor śp. Eugeniusz Sopoćko.

Tyle wspomnień prywatnych, a może jednak niezapomnianych... wszak taka szkoła i takie wspomnienia to jakaś więź społeczną. I to nie byle jaka – rozpięta ponad przepaściami, kataklizmami, wojnami, nieszczęściami, wędrownkami ludów. Czyż ostatecznie dużo jest takich serdecznych więzi w czasach „groźnych a wspaniałych”?

Zamyśliłem się więc nad otrzymaną wiadomością (zaproszenie na zjazd wychowanków Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego imienia Tadeusza Czackiego w Warszawie – red.), powzruszałem się, powzdychałem i poszedłem wreszcie na spotkanie z Kolegą z Komitetu Organizacyjnego. Kolega był mocno siwy, ale skończył budę, jak się okazało... w sześć lat po mnie (o Jerum, Jerum, Jerum!).

STEFAN KISIELEWSKI, MATURA: 1929 R. (PRZEDRUK: „PROMIENIU SZKOLNYM”, 9. V. 1959 R.)

Mistrz na czwórkę

MAREK GOLISZEWSKI

Czy był Pan kujonem?

MAREK GOLISZEWSKI, PREZES BUSINESS CENTRE CLUB, MATURZYSTA Z 1971 R.: Egzamin dojrzałości zdałem na czwórkach i piątkach, ale w ogólniaku uczyłem się średnio. Trenowałam zapasy w CWKS Legia. Byłem nawet mistrzem Polski juniorów. Z wychowania fizycznego miałem jednak tylko czwórki, bo często opuszczałem zajęcia.

Pewnie nie raz nastoletni Goliszewski stawał na czele samorządu szkolnego i był gospodarzem klasy.

– Rozczaruję panią. Wolalem sport.

A dziewczyny? Podobno miał Pan duże powodzenie.

– Co z tego, skoro Alicja Resich [Modlińska – red.], w której się kochałem przez trzy lata, kompletnie nie zwracała na mnie uwagi... Czy pani Alicja wie o tej platonicznej miłości?

– Przyznałem się jej po maturze, bo w liceum nie zamieniłszy ani słowa. Alicja podejrzewała, że się w niej podkochuje, ale sportowcy jej nie interesowali. Może miałbym większe szanse, gdybym pisał wiersze.

Jak wspomina Pan liceum?

– Bardzo sympatycznie. Miałem wspaniałych nauczycieli, m.in. profesor Stachurską od angielskiego i profesora Tomaszewskiego od wychowania fizycznego. Chodziłem do fajnej klasy. Mam kontakt z kolegami i koleżankami z liceum.



WIKACI ZIMNIEWICZ

Prymusem nie byłem

WOJCIECH MANN

W Czackim przyjaźnił się Pan z Andrzejem Olechowskim. Słyszałam, że obaj Panowie nie byli prymusami.

WOJCIECH MANN, DZIENNIKARZ RADIOWY, MATURZYSTA Z 1965 R.: Ale też nie uczylimy się najgorzej. Andrzej był święty z historii, co mnie nawet wkurzało. Szkołę ukończyliśmy jednak z honorem. Na maturze z języka polskiego dostałem piątkę. Co moja polonistka podsumowała: – Mam, to jest jak sen jakiś złoty...

Piątka była chyba też z wf. Ponoć chodził Pan do prof. Tomaszewskiego na dodatkowe lekcje sportu. Profesor Barbara Burchardt, nauczycielka z liceum, wspomina „Ach, ten Mann. Jakże mu się chciało ćwiczyć...”

– Hm, prof. Tomaszewskiego pamiętam znakomicie, ale nie przypominam sobie, bym chodził do niego na dodatkowe lekcje. Wręcz przeciwnie, raczej unikałem tych zajęć. Choć nie ze względu na pana profesora. Jego wspominałem akurat bardzo miło. Tak jak i profesor od angielskiego.

A nauczycielkę fizyki?

– To był potwór. Furia, na dodatek zaangażowana politycznie. Szantażowała tych, którzy nie chcieli wstąpić do ZMS-u. Mieliśmy z nią masę kłopotów.

Kłopoty były też z klubem muzycznym, którego był Pan prezesem, a Andrzej Olechowski – wiceprezesem.

– Byliśmy fanami muzyki, współpracowaliśmy z Rozgłośnia Harscerską, mieliśmy niezłą kolekcję zagranicznych płyt. Założyliśmy więc klub Pop-Fan-Club. Nie mógł on, niestety, mieścić się przy szkole, więc przenieśli go do budynku Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

Do klubu zaczęli przychodzić studenci, a wiadomo – jak się student spotka z licealistą, to nie dobrego z tego nie wyniknie. Pop-Fan-Club stał się więc solą w oku pani dyrektorki, która dokładała wszelkich starań, by nam go obrzydzić. Raz nawet nasłana na nas facetów z winem. Że niby w naszym klubie się pije. To było wyjątkowo podłe. Może dlatego liceum nie wspominał najmilej.

Kim Wojciech Mann chciał zostać w liceum?

– Astronautą!



WIKACI ZIMNIEWICZ

Nie ja, lecz mój brat

ANDRZEJ OLECHOWSKI

Geniusz z historii, bardzo stojący – wspominają Pana profesorowie z „Czackiego”.

ANDRZEJ OLECHOWSKI, LIDER PLATFORMY OBYWATELSKIEJ, MATURZYSTA Z 1965 R.: Szkoła,

że nie mówią tak o mnie absolwenci... Prowadziłem w szkole kółko historyczne. Miałem tak dobrą opinię u pani profesora, że raz wstawiła mi piątkę, choć byłem nieprzygotowany. Najwyraźniej pewna, że i tak wszystko wiem, nie słuchała, o czym mówię. Z drugim stwierdzeniem się nie zgadzam: przystojny był mój brat, nie ja!

Podobno nie lubił Pan „Czackiego”?

– Nie chodzi tu tylko o liceum. Ja w ogóle nie lubię szkoły. Skóra mi cierpieć na myśl, że miałbym do niej wrócić. Nigdy nie byłem prymusem. Należałem do kręgu „inteligentnych, ale leniwych”.

Czy w ogólniaku ujawniły się Pana cechy przywódcze. Był Pan np. szefem samorządu?

– Jedne odpowiedzialne stanowisko, jakie pełniłem w liceum, to skarbnik klasywoy. I na tym koniec mojej kariery. Z komplem Wojtkiem Mannem mieliśmy lepsze rzeczy do roboty.

Jakie?

– Na przykład cytowanie najnowszego notowania listy Top Twenty Radia Luksemburg!



WIKACI ZIMNIEWICZ

Głos mnie nie ratował

MALGORZATA WALEWSKA

Do jakiej klasy Pani chodziła? Humanistycznej?

MALGORZATA WALEWSKA, SPIEWACZKA OPEROWA, MATURZYSTKA Z 1984 R.: Broń Boże, wybrałam profil matematyczno-fizyczny. Rachunek

prawdopodobieństwa do dziś wydaje mi się jednak nieprawdopodobny. Ale w Czackim były dwie Malgorzaty Walewskie. Do humanistycznej chodziła ta druga.

Słyszałam od nauczycieli, że była Pani niezłym łobuzem.

– Wyrzucali mnie z Czackiego chyba ze sto razy. Raz o mały włos nie zdałam, bo miałam na koniec roku osiem dwójek. Wzięłam się do nauki, i dostałam promocję.

Inaczej kto śpiewał na szkolnych apelach?

– Ratował mnie z opresji nie głos, lecz matematyk, profesor Tadeusz Kuran. Wstawił za mnie u dyrektorki. Zmuszał do nauki. Potem chodził razem z moją paczką do Łazienek. Braliśmy się sobą gitarę i śpiewaliśmy m.in. Kaczmarekowi. W latach 80. licealiści z Czackiego współpracowali z „Solidarnością”. Pani też?

– Roznosiłam ulotki. Traktowałam to jak przygodę. W mojej klasie byli prawdziwi bohaterowie, np. Iza, którą aresztowała policja. Z kolegami poszliśmy na jej proces. Mimo wszystko bardzo miło wspominałam liceum.

Z absolwentami rozmawiała SYLWIA SAŁWACKA

Do zobaczenia u Cyty

Co w tym dziwnego, że jakoś Iwa przyjaźni się, choć do matury minęło kilkanaście lat? Spójrzmy na to inaczej – kto ostatnio był na imieninach u swojej wychowawczyni z liceum? A kto chodzi na nie od dwunastu lat?

Zająk dzwoni do Żaby

Znam takie przyjaźnie. Raz do roku telefon, co trzy lata kawa na mieście.

Pierwsze spotkanie z absolwentami liceum im. Czackiego nie rozwiało moich wątpliwości. Zmieniał zdanie, gdy nieopatrznie pokazałam szkic artykułu Czubkowi (pracuje w „Gazecie”). Najwyraźniej mi się nie spodobał, bo zamazadzwonił do drugiego Czubka, swojej żony Justyny (jest grafikiem), a ta do Zająka (Agnieszka była klasowym skarbnikiem, dziś pracuje w banku).

Mam prawo przypuszczać, że tego dnia na linii była też Ewka Prymuską (dyrektor firmy komputerowej), jej mąż Gruby (Maciej, weterynarz), dwie Żaby (małżeństwo Goska i Jacek), Wiewióra (Monika, specjalistka ds. sprzedaży) i Radzio z Sadyby (robi doktorat na Politechnice). W końcu, gdy po godzinie odebrałam telefon od zatrośkanej profesor Alicji Cytowicz, miałam wrażenie, że postawiłam na nogi pół Warszawy.

– Moje dzieci skarżą się, że nie napisała pani o tym, ile zawiadzają Czackiemu – powiedziała.

Krucze dla Prymusk

Co roku 21czerwca (imieniny Alicji) niemal cała Iwa melduje się w mieszkaniu profesor Cytowicz. Czeka tam na nich tort makowy i kruche ciasto z bitą śmietaną i truskawkami. – Kruche piekę głównie z myślą o Ewie prymusce – wyjaśnia pani profesor zwaną Cyta.

Ta energiczna brunetka w liceum przy Polnej uczy fizyki od 33 lat, a od kilku lat jest wicedyrektorem. Teraz przygotowuje program obchodów 125-lecia szkoły. Justyna graficzka pomaga robić oprawę plastyczną uroczystości.

W ostatnią sobotę w gabinecie profesor zjawili się dziewięć absolwen-

MATURZYŚCI '89. Co się stało z naszą klasą?

Republika w „Białej Fladze” śpiewa o przyjaźni, po której zaginął ślad. Radzio z Sadyby nie musi nikogo pytać, co słychać u Grubego – wie, że jest weterynarzem i ożenił się z Ewką prymuską



tów. Krzysztof zabrał dwuletniego syna Jacka, a Justyna i Piotr – jamnika. – Zróbcie sobie kawy – zaprasza pani Alicja. A mnie tłumaczy: – Drugiej takiej klasy już nie będę miała. Nawet jej nie znam. Nie wiem, czy mogłabym jeszcze raz oddać komuś tyle serca.

Był nawet telefon

Poznali się na rozpaczeniu roku szkolnego 1985/86 przy kamieniu na tyłach ulicy Hipoteckiej. Wówczas w Ia było ich ponad trzydziścioro – ze Śródmieścia, Mokotowa, Pragi, Wiewióra dojeżdżała z Okęcia, Magda aż z Wołominia.

– Liceum mi imponowało, bo wisi tam telefon na żeton. A polonistka Kartazyna Zawadzka zwracała się do nas „proszę państwa”, co na piętnastolatkach robiło wrażenie – wspomina Justyna.

Cyta od razu przypadał im do gustu. – Chyba była to miłość od pierwszego wejrzenia – mówi Zająk.

Nie zniechęcili się nawet wtedy, gdy kilka dni później pani profesor pokazała, że ma charakter. Poszło o wycieczkę klasową: – Jeśli w Krakowie czy w Gdańsku chcecie prześiadywać w kawarenkach, to ja z wami nie jadę!

Zaproponowała wypadu w góry.

Jak w starym małżeństwie

Przez cztery lata zeszli Beskid Śląski i Żywiecki, byli w Pleśniach i Sudetach.

Wędrowali od schroniska do schroniska z plecakami pełnymi konserw, bo wiadomo, w latach 80. był kryzys.

– Nie było wśród nich szpanerstwa. Nie chwaliłi się jak inni licealiści ciuchami z Peweksu, choć wielu miało bogatych rodziców. Potrafili dostrzec najważniejsze w życiu rzeczy – mówi Cyta.

Profesor wprowadził Kinderstube. Posilek przygotowywali sami. Zasiadają do niego wszyscy. Jeśli ktoś się spóźnia, grupa musi na niego czekać. Na szlaku silniejszy opiekuje się słabszym. Po kolacji pozwalała chłopakom grać w pokera. Nie mieli kasy, więc wymyślili, że stawka będzie krawówka. Kto wygrał, musiał zapłonie wypić.

– Nie zapomnę, jak zwycięzca ryczał: „Ale był chciał mieć kaca!” – wspomina Gruby.

W drugiej klasie sami pojechali w góry. W szkole wybuchała awantura, bo nie było ich na pochodzie pierwszomajowym. – Cyta nie odzywała się do nas

Mieliśmy ciche dni jak w starym małżeństwie. To była dla nas największa kara – opowiada Zająk.

Anglistka wpada w pułapkę

Od ich matury w 1989 r. w Czackim sporo się zmieniło. Tam gdzie kiedyś była stołówka, dziś jest gabinet lekcyjny. Pokój nauczycielski był na pierwszym piętrze na lewo od schodów, teraz jest na prawo. Na korytarzu nie ma też pianina. Kiedyś koleżdy schowali w nim teczkę Grubego. Pech chciał, że instrument odjechał do renowacji. Teczka przepadała.

– Żaden nauczyciel nie chciał w to uwierzyć, zwłaszcza rusycysta – mówi Maciek. – A pamiętacie, jak Michał zawiadził nas pułapką ze sznurka? Złapała się w nią anglistka. Kiedy weszła do klasy, Michał z całej siły zaczął na jej nodze pętle.

– Ale nie myśleli tylko o figlach – wtrąca Alicja Cytowicz. – Największe śpiochy przychodziły do mnie o siódmej rano, żeby pomóc mi przy opiece nad chorym synkiem.

Diady w prezencie

Moich bohaterów nie pożarła „galopująca emigracja” (za granicę wyjechała tylko Karolina). Żaden z nich nie stał przed dylematem – jak przetrwać w PRL-u. Gdy zdawali maturę, upadł komunizm. Tenaz robili kariery. Ale nadal spotykają się przy piwie, nazem spędzają sylwestra. Kilka razy wybrali się w góry. Wiedza, co słychać u Jurka, który w II klasie wyjechał na parę lat do Indii. Trzy klasowe pary wzięły ślub.

– Czacki nauczył nas życia. Dał nam dobry start, bo matura z Polnej liczy się w Warszawie – mówi Ewa. – Ale my też coś mu podarowaliśmy. Przy pomocy prof. Zawadzkiej wystawiliśmy II część „Dziadów”, od której zaczął się „czacki” festiwal teatralny, który trwa do dziś.

W ubiegłym tygodniu Agnieszka (Zająk) wysłała e-maila do przyjaciółki z Iwa: „Do zobaczenia u Cyty, sobota, godz. 11”.

SYLWIA SAŁWA
Iwa spotka się w sobotę podczas obchodów 125-lecia liceum

Dzienniczek znaleziony w szafie

Wacio, czyli Wacław Dołęgowski, przez dziesięć lat chodził do prywatnej Szkoły Realnej W. Wróblewskiego przy ul. Złotej 58. W 1918 roku zdał maturę. W archiwum Czackiego znajduje jego trzy „Dzienniczki do zapisywania lekcji”.

Dzienniczek Wacia wygląda jak mała książeczka. W twardej, ciemnoniebieskiej okładce. Z wycięzonym na złoto nazwiskiem ucznia: „Dzienniczek do zapisywania lekcji ucznia klasy II Szkoły Realnej prywatnej W. Wróblewskiego, ul. Złota 58, na rok szkolny 1910”. Była to jedna z niewielu szkół, do której przyjmowano uczniów innych niż prawosławnego wyznania. Budynek przy Złotej 58 został zniszczony we wrześniu 1939 roku. Działaj w tym miejscu stołeczni gmach szkoły zawodowej.

Na pierwszej stronie zanotowano: Wacław Dołęgowski, zamieszkały: ul. Twarda 50, ojciec Antoni – emeryt. Wacio do szkoły miał więc blisko – 200 metrów.

Uczeń pilny

Pierwszy zachowany dzienniczek Wacia pochodzi z 1910 roku. Wacio chodził wtedy do II klasy. Działaj już bataliony szkolne – pierwszywzór skautin-

gu. Szkoła słynęła też z licznych zajęć sportowych. Początkowo wychowanie fizyczne ograniczało się do musztry prowadzonej przez oficerów rosyjskich. Od 1908 roku istniał już klub sportowy z oddziałami: gimnastycznym, szermierskim, łyżwiarskim, palantowym, piłki nożnej, tenisowym, pieszym, kolarskim, pływakim i wiosłarskim. Uczniowie chodzili na piesze wycieczki do Wilanowa.

Szkoła musiała zwracać dużą uwagę na „zasady higieniczne”, bowiem wolała one – ułożone przez dr. W. Królkowskiego – wydrukowano w „Dzienniczku do zapisywania lekcji” Wacia.

Czy Wacio stosował się do tych zasad? Chyba tak, bo z dzienniczka nie wynika, aby był osobą chorowitą. Był pilnym uczniem. Jedyny wpis dotyczył 29 listopada 1910 r.: „Wacio trzy dni został w domu, gdyż wypadł pogrzb dziadka i lekcji dziś nie przygotował”.

A lekcji miał dużo: polski, gimnastyka, historia Polski, religia, niemiecki, rosyjski, geografia, francuski, arytmetyka, przyroda, rysunki i historia Rosji. Chyba nie miał talentu do języków obcych, najłabsze oceny wystawiali mu nauczyciel rosyjskiego i niemieckiego.

Nie lubił rosyjskiego

Więcej o postępkach w nauce Wacia dowiadujemy się z dzienniczka z roku szkolnego 1912/13. Co ciekawe, nie wydrukowano w nim już zasad higienicznych, tylko „regulamin obowiązujący uczniów, uczęszczających do szkoły Realnej siedmio klasowej Witolda Wró-

blewskiego”. Oj, ciężkie miał życie uczeń Wacio.

Odnotowywał tu jest każdy dzień pobytu Wacia w szkole. Kaligraficznym piśmem wypełniono rubryki: co zadane, z jakiego przedmiotu, a obok na czerwono nauczyciele wpisywali oceny. Rodzice mieli obowiązek zapoznać się z nimi i podpisać się. Na dole stron znajdowała się rubryka: spóźnienia i nieobecności.

Pierwszy zapisek w dzienniczku dotyczy 5 września. Wiemy, co Wacio miał zadane na następny dzień: polski – podmiot i orzeczenie, francuski – formowanie czasów złożonych, niemiecki – tłumaczenie i czytanie, botanika – morfologia. A już 7 września nie odbyła się lekcja z rosyjskiego. Z tego przedmiotu Wacio dostał też pierwszą ocenę – trójkę. Chłopak nie stawiał się do szkoły 24 września: „Wacio przez dwa dni był chory na gardło i lekcji nie przygotował” – tak usprawiedliwiali go rodzice.

Z dzienniczka wynika, że był słaby z rosyjskiego, lubił za to polski, francuski i arytmetykę. W połowie października na zajęciach z kreślenia rysował ornamenty, na polskim uczył się poza gramatyką wierszy na pamięć o Zawiszy Czarnym i koronacji królowej Jadwigi.

18 października nie było zajęć, tylko „galówka”. Wacio spóźnił się do szkoły 8 listopada. Powód? „Z powodu bólu głowy Wacio nie był na pierwszej lek-



cyj i proszę uprzejmie o zwolnienie na odziałaj z gimnastyki” – usprawiedliwiali go rodzice.

Rok szkolny zakończył się 22 maja.

Co się stało z Waciem?

Trzeci dzienniczek Wacia prowadzony

był już w czasie wojny w latach 1915-16. W tym czasie Warszawę opuszczają Rosjanie, a wkraczają do niej Niemcy. Nauka odbywa się jednak normalnie.

Wacio ma fizykę, geometrię, chemię, trygonometrię, geologię. Chodzi też na historię Polski i rosyjskiego – na których kwitwa na pamięć wiersze Puszkina („Cyganie”, „Eugeniusz Oniegin”), a także rysunku – wpis do dzienniczka: „narysować biust Marysieńki”. Na chemii często ma zajęcia praktyczne.

29 listopada 1915 roku wielkim literami wpisano dzień wolny: „Święto Narodowe. 85 rocznica powstania listopadowego”. Tego roku Wacio opuszczał lekcje. Dzienniczek nie jest już tak starannie wypełniony, wiele w nim pustych kartek, brakuje usprawiedliwień.

Ślad Wacia znajdujemy jeszcze w kronice szkolnej „Czacki 1876 – 1920”. Wydrukowano w niej wierszyk Wacia.

Gdy zadzwoniłem do kilku osób najszybciej do samo nazwisko co bohater tego tekstu – Dołęgowski – nikt nie pamiętał Wacia, absolwenta Czackiego z pamiętnego 1918 roku. KOZ

DO ŚMIECHU

Z zeszytów szkolnych

► Chociaż autor zakończył małżeńskie Kłopoty w miarę pomyślnie, w bohaterach pozostał pewien uraz oraz pozamałżeńskie dziecko.

► W czwoku, który przez długi czas nie ma jedzenia, może rozwinąć się twórczość popod kantabalistyczny.

► Duch Michała Wołodyjowskiego był dużo wyższy niż jego wzrost cielesny.

► Nasienie Sienkiewicza padło na wylodzony grunt zniewolonej ojczyzny.

► Kmicic po spełnieniu żołnierskich obowiązków założył rodzinę, żeby pełnić powinności męża i kochanka z równym zapalem jak u Szwedów.

► Wiedza, którą zdobywamy, może przesiekając na innych i wtedy to jest pozytywne, chociaż czasami nieprzyjemne.

► Laura uwiodła Cezarego w powozie, a potem zaprosiła go do pałacu w celu dalszej konsumpcji.

► Praca organizacyjna to praca zbudowana ze związków węgla.

► Wykorzystując męzczyznę jako podręczny źródło pieniędzy, stoczyła go na dno.

► Zona Lota zmiała, więc córki utopily Lotę, żeby zastąpić mu małkę.

► Obrazowanie to było przymierze w miejscu ważnym dla chłopów.

► Adam i Ewa zostali wypędzeni z raju za zjedzenie drzewa.

► Ewa zapoczątkowała ludzki gatunek kobiet nieposlušnych.

► Sodoma i Gomora to coś bardzo złego, co znajduje się w Biblii.

► Rodzina Lota przetrwała przez zającie w ciążę.

► Polska była czymś pośrednim między pawiem i papugą, więc miała politykę nielwoi i niskich lotów.

► Na końcu ballady okazało się, że szukanie kochanki w wodzie jeziora może być bardzo szkodliwe.

► Słowacki pisze, że przez całe życie żył i cierpiał, a przez to nie ma żadnego potomka, tylko same wiersze.

► Kto się zbliżył i pogwałcił trupa Aleksandra, stawał na równe nogi i już nigdy więcej nie chorował.

► Stołnik zapraszał Jacka na zamek, chcąc z nim pić i zrobić sobie z niego użytek.

► Wanda marzyła, żeby umrzeć i żeby Cezary Baryka ronil tży na nią w postaci trupa.

► Kochankowie podczas spaceru napotkali gnijące ciało, z czego wynika, że każdy z nas kiedyś zgnie, i to jest pesymistyczne.

► Baudelaire pokazuje człowieka jako jedno z ogniw łańcucha pokarmowego.

► Wiersz zawiera opis brzołaty, bo przedstawia kobietę, której widać części ciała.

► Liryk Staffa przedstawia opis deszczu, dżdżającego beznamiętnie w szybę.

► Doktor Judym nie miał pacjentów, to odciążał spuściznę swojej wiedzy z zagranicy.

► Ciało Orfeusza, podzielone na części, udalo się w różne strony świata.

► Bestia była ubrana w obelgi na temat Boga.

► Józef nie był biologicznym ojcem Jezusa, a nawet nie był kuzynem Ducha Świętego.

► Wiedza Babel miała służyć do uczenia się różnych języków obcych.

► Bóg zniszczył Sodomę, bo w Sodomie zebrał się i mieszkał sam margines i męty.

► Pozytywiści chcieli poprawić organizm, więc pisali powieści, których bohaterowie byli wzorcami i antywzorcami członka społecznego.

► Zona Benedykta wędła na własne życzenie.

► Poeta leży na sztandarach i bardzo tęskni za matką, ale jest uparty jak pies.

► Śmierć jest pokazana jako niewiasta, żeby czytelnik nie miał wątpliwości, co jest naprawdę przerażające na tym świecie.

► W każdej rodzinie jeden członek jest większy i najcenniejszy to ojciec.

► Orfeusz został rozszarpany przez orszak jakichś niewandzonych feministek.

► Orgia to spotkanie ludzi, którzy łączą w kółko i przeżywają to umysłowo.

► Wypływanie mózgu uszami pomaga bohaterowi zostać wzorcem rycerza.

Z wypracowań uczniowskich wybrała polonistka ALICJA ŻĘBIA